

MIKOŁAJ BIALIK

Kędy począł Odra wody



WYDAWNICTWO BOMIBIA

Wrocław 2014

BRAMKA KLUSCZANA

W Zielonym Dębie za murami miasta,
gdzie dziś wrocławian bardzo wielu mieszka,
bo z zieloności rząd bloków wyrasta,
żyli szczęśliwie Konrad i Agnieszka.

Jego uprawa roli zajmowała;
przeróżne zioła i dorodne klóski.
Dom jej był troską. Tam też gotowała
mężowi jego ukochane kluski.

Czarna śmierć wzięła Agnieszkę w zaświaty,
a świat jej męża rozpaczą poczerniał.
Konrad z powodu tak bolesnej straty
posmutniał mocno, zamilkł i zmizerniał.

Pewnego razu szedł na targ do miasta.
Przysiadł zmęczony nieopodal tumu
i usnął. Ujrzał, że jego niewiasta
łzy roni, stojąc obok świętych tłumy.

Smutno doń rzecze: Zmarniałeś Konradzie.
Potem nieśmiało posyła całusek
i już radosna garnek przed nim kładzie
pełniutki śląskich okraszonych klusek.

Ale dodaje: Miły mój pamiętaj!
Dzisiaj magiczny kociołek Ci daję.
Każda ostatnia kluska w nim jest święta.
Niech na dnie garnka zawsze pozostaje!

Chłop jadł łapczywie, bo przymierał głodem.
Gdy już ostatnia kluska pozostała,
i ją chciał zgarnąć - niby mimochodem,
lecz ta mu ciągle z łyżki uciekała.

Za to, że Konrad złamał przyrzeczenie,
magiczny garnek wzięła mu Agnieszka.
A kluska skacząc na bramki zwieńczenie,
tam skamieniała. I do dzisiaj mieszka.

08.04.2014

* **Brama Kluszczana (Kluskowa)** - brama łącząca kościół Św. Idziego z Domem Kapituły (na Ostrowie Tumskim), z charakterystyczną kluską na szczycie.

* **Zielony Dąb** - podwrocławska wieś. Obecnie jest wrocławskie osiedle Dąbie, leżące na Wielkiej Wyspie.

* **Czarna śmierć** - dżuma.

* ... **szedł na targ do miasta** - z Zielonego Dębu trzeba było przejść przez Szczytniki, wejść przez zwodzony most na Ostrów Tumski, by przez Wyspę Piaskową dojść do dzisiejszego placu Nowy Targ (około 6 km).

CZEŚĆ ANDRZEJU!

(pamięci Andrzeja Waligórskiego)

Rodacy tutaj ronili łezki
i smutek wielki był Panie Dzieju,
W górze radośnie władca niebieski
Ciebie powitał: Cześć Andrzeju!

Tu ziemia w żalu była spowita,
a przyjaciele ból przeżykali,
tam zaś książę Dreptak i jego świta
z szacunkiem Tobie się kłaniali.

Gdy wielbicie, z twarzą ponurą,
o Twym talencie snuli wspomnienia,
Zuzia z honoris causa maturą,
w Edenie wiodła Cię do cienia.

Mimo, że ciągle była niestety
daleką końca remontu chwilka,
Trębacz z kościoła Świętej Elżbiety
wydał dla Ciebie beknięć kilka!

Kiedy już owe hołdy Cię zmęczą,
a wiatr obłoczki białe rozsnuje,
może anielską pocztą doręczą
me proste wrocławskie: Dziękuję.

09.03.1997

* *Dreptak* - postać wielokrotnie pojawiająca się w twórczości Andrzeja Waligórskiego. Występuje w różnych rolach i różnych sytuacjach.

* *Zuzia z honoris causa maturą* - postać z wiersza Andrzeja Waligórskiego „Zuzia”.

* *Trębacz z kościoła Świętej Elżbiety* - postać z wiersza Andrzeja Waligórskiego „Trębacz z kościoła Świętej Elżbiety”.

KĘDY ODRA TOCZY WODY

Kędy Odra toczy wody
wznosili Piastowie grody,
a przed nimi Ślęzan plemię
uprawiało owe ziemie.

Na świętej górze ofiary,
składali swym bogom starym,
gdy w grodzkim tumie zamieszkał
już bóg nowy - księcia Mieszka.

Wieże tumu aż pod chmury
sięgały, gdy wzniesli mury
skądś przybyli osadnicy.
Bogacą się rzemieślnicy,
powstają kupieckie składy,
a rajcy toczą obrady.

Choć gród leżał w ziemi Lecha,
władał nim potomek Czecha,
i pan na wiedeńskim dworze.
Aż nadleciał pruski orzeł!

W czas, gdy cesarzy nie stało,
spełnić się najgorsze miało
z przepowiadań ludziom danych:
wodzem malarz był obrany.

Ten w Nerona się zabawia;
z miasta zgliszcza pozostawia.

Tuziemcy są poruszeni,
że zostali wypędzeni.

Straszna wojna się skończyła.
Tułaczy rzesza przybyła
z Galicji i Wileńszczyzny,
by szukać nowej ojczyzny.

Inny zwyczaj, inna mowa.
Serce tęskność wielką chowa
za ziemią, gdzie ojców domy.
Straszne im były pogromy.
Z zesłania często wracali.
Lecz tamte ziemie kochali.

Człowiek wilkiem dla człowieka?
Jaki los ich tutaj czeka?
Niepojęta rzecz się stała;
obcość ludzi pojednała.

Uwierzyli w wyrok boski,
bo jednakie mieli troski.
Ktoś pomoże. Ktoś zagada.
I jak tu żyć bez sąsiada?

Nowe tworzą się rodziny:
ślub, wesele, potem chrzciny.
Przez kolejne pokolenia
miasto swe oblicze zmienia.

Dawne splata się z nowością,
dojrzałość brata z młodością.
Więc każdy czuje się młody,
gdzie Odra toczy swe wody.

12.09.2014

* *Na świętej górze ofiary składali...* - świętą górą plemienia Słężan była Słęża (718 m n.p.m.), leżąca około 40 km od Wrocławia

* *tum* - staropolska nazwa katedry.

* *spełnić się najgorsze miało z przepowiadań* - mowa o przepowiedni Nostradamusa o Hitlerze.

MKNĄ PO SZYNACH NIEBIESKIE TRAMWAJE

Jedne miasta słyną zamożnością,
inne swojej historii świętością -
i turystów wielu przyciągają.
Kompozytor z poetą siadają,
a nad nimi wena się unosi -
zgrabne rymy, nutki im przynosi.
Łączą rymy i dodają dźwięki.
I powstają wiersze i piosenki,
które wspólny temat - miasto łączy.
Lecz wciąż jedna melodia się sączy
do mej duszy i grać nie przestaje.
Mkną po szynach niebieskie tramwaje.

Miasto dziejów początek tam bierze,
gdzie katedra swe wysmukłe wieże
wznosi w niebo, jak w modlitwie ręce.
Tam, boleśnie wykrzywioną w męce,
ujrzysz głowę kamienną gdzieś w górze,
za chęć zemsty zaciśniętą w murze.
Piękne wnętrze też ci się ukaże:
płaskorzeźby, stalle i witraże,
tryptyk Marii Panny i organy.
Kto choć raz stanie tu zasłuchany
choć odejdzie - duchem pozostaje.
Mkną po szynach niebieskie tramwaje.

Z Świętym Idzim jest jakby spojona
bramka mała - w nią kula wtopiona
a jej nazwę wyjaśnią legendy.
Wieśniak z Dąbia na targ szedł tamtędy;
usiadł chwilę i zasnął znużony
swą rozpaczą po utracie żony.
Gdy w rozterce tkwił nasz łakomczuszek,
czy mu zmarłej żal, czy też jej klusek,
żona z nieba mu jadło przesłała.
Jedna kluska do bramki przystała;
ta Kluszczańą nazwana zostaje.
Mkną po szynach niebieskie tramwaje.

Dzieło mistrzów Kossaka i Styki,
niezrównany cud batalistyki,
do Rotundy kto wejdzie - odkrywa.
W dziele tym, każdy szczegół ożywa
tak, iż widz jest przekonany szczerze,
że w tej bitwie on sam udział bierze.
Nad wojskami chorągiew powiewa!
Wódz Kościuszko do boju zagrzewa!
Dzielny Bartosz już zdobył armatę!
Masz przed sobą biedną wiejską chatę.
Słyszysz palbę. I cisza nastaje.
Mkną po szynach niebieskie tramwaje.

Kolorowe kamieniczki w Rynku
stoją równo, jak wojsko w ordynku;
w środku Ratusz - ta perła gotyku.
W ścianie wschodniej, co kształt ma tryptyku,
gnomon miastu lata wciąż odmierza,
i lew z orłem - symbole przymierza.
Wewnątrz w salach mieszczan oraz rady,
gdzie toczyły się sądy, obrady,
dzisiaj goszczą już muzealnicy.
A w podziemiach w Świdnickiej Piwnicy
również dziś kelner piwo podaje.
Mkną po szynach niebieskie tramwaje.

Lipskiej bitwy wspomnienie wyzwala,
sto lat później zbudowana Hala;
w niej muzyka, słowa i igrzyska.
Biblioteka sercom polskim bliska,
co zbiór cenny Ossolińskich chowa,
z tułaczami trafiła ze Lwowa.

W gmachu głównym, gdzie wiedzy krynica,
piękna sala każdego zachwyca,
a jej imię jest Leopoldina.
Wnętrzem fundatora przypomina
i hołd wielki mądrości oddaje.
Mkną po szynach niebieskie tramwaje.

Miejskie skwery, parki i zieleńce;
w nich kalina, świerki i kacjeńce,
rododendron zachwyca kwiatami.
Tam aleją między platanami
siwy pan, urocza starsza pani
idą w głosy ptaków zasluchani.
Gdzie korale gubi jarzębina
młody chłopak i piękna dziewczyna
na ławeczce siedzą przytuleni.
Te cudowne oazy zieleni
milsze mi są, niż palmowe gaje.
Mkną po szynach niebieskie tramwaje.

Na obrzeżach, gdzie sypialnia miasta,
z ziemi szary rząd klocków wyrasta,
jakby wzniosły go ręce olbrzyma.
Tu się człowiek po pracy zatrzyma.
Tu przed bratnią duszą się otworzy,
zanim Hypnos na nim dłoń położy.
Zmierzchu ręce lampy zapalają.
Te zaś niby gwiazdy migotają,
aż osiedle zmorzy sen głęboki.
Ledwie się zakrada między bloki
błady świt, już ktoś do pracy wstaje.
Mkną po szynach niebieskie tramwaje.

20 .09.1997

* *Mkną po szynach niebieskie tramwaje* - pierwszy wers refrenu znanej z repertuaru Marii Koterbskiej „Wrocławskiej piosenki”, do której muzykę skomponował Jerzy Harald, a słowa napisała jego żona Krystyna Wnukowska.

* *Dąbie* - osiedle we wschodniej części Wrocławia.

* *Hypnos* - w mitologii greckiej bóg snu.

NIECHCIANY POMNIK

Gdy dorosłości doczekałem,
stało się dla mnie niepojęte
to, że ktoś z władz podjął uchwałę,
by czcić papieża monumentem.
Pono miał zdanie innych w cenie.
Stawiał człowieka nad ustrojem.
Przez wzgląd na chłopskie pochodzenie
potrafił cieszyć się pokojem.

A byłem wówczas tym zdziwiony,
że Jan jakoby się zasmucił,
kiedy stał w Odrę zapatrzony.
Od Wyspy Tumskiej się odwrócił.

Że udział w odsłonięciu dzieła
wziął cały polityczny światek,
lecz tylko z rzadka gdzieś mignęła
sutanna i biel koloratek.

Pytałem moich mistrzów w wierze,
skąd się wrogości tyle wzięło
do rzeźby tej. Mówili szczerze:
To przecież komunistów dzieło!
Szybko rządzącym się znudziła
zabawa w pomnik. Władców cecha!
Stoi więc zadumana bryła.
A przecież papież się uśmiechał!

Granitu biel miała symbolem
być dobroci oraz dostojności,
a pełni miejsca spotkań rolę.
Nieraz skrzydlatych przyjmie gości.
Czasami kwiaty ktoś położy.
Inny napisu treść tłumaczy.
Grupa luteran hołd mu złoży;
lecz któż rozumie, co to znaczy.

Polski katolik wie niewiele;
przyklasnął ziemiom odzyskanym,
ma udział w pokojowym dziele,
poczynił też w liturgii zmiany.
Dziś Kościół Jana świętym sławi.
A dla mnie sprawą oczywistą
jest, że choć Odrę błogosławi,
dla wielu został komunistą.

29.04.2014

* **Niechciany pomnik** (moja prywatna opinia) - jedyny w Polsce pomnik papieża Jana XXIII, ufundowany przez władze PRL (choć dziś niektórzy twierdzą, że ze składek społecznych). Odsłonięty został 5 czerwca 1968 r., a stoi we Wrocławiu przy ul. św. Marcina.

* ... **kiedy stał w Odrę zapatrzony** - w oddali widział gmach Komitetu Wojewódzkiego PZPR (dziś Instytut Fizyki i Astronomii Uniwersytetu Wrocławskiego).

* **Od Wyspy Tumskiej się odwrócił** - pomnik jest tak sytuowany, że papież ma za plecami tę część Ostrowa Tumskiego, w której znajdują się kościoły i Pałac Arcybiskupi.

* ... **tylko z rzadka gdzieś mignęła sutanna i biel koloratek** - w uroczystości odsłonięcia pomnika brali udział przedstawiciele różnych wyznań, natomiast duchowieństwo katolickie reprezentowali tzw. księży PAX-owscy.

* **Władców cecha!** - rządzący w każdej opoce szybko nudzą się „swoimi zabawkami”. Postawienie pomnika Jana XXIII „wbrew klerowi” było taką „zabawką”.

* ... **ma miejsca spotkań rolę** - już w czasach, kiedy byłem „trochę starszą młodzieżą” umawiano się „pod papieżem”.

* ... **lecz kto rozumie co to znaczy** - w luteranckim kalendarzu liturgicznym 3 czerwca (dzień śmierci Jana XXIII) jest obchodzony jako „Wspomnienie Jana XXIII, biskupa Rzymu”.

* **przyklasnął ziemiom odzyskanym** - w czasie jednej z audiencji papież wypowiedział słowa o „ziemiach zachodnich po wiekach odzyskanych”.

* **ma udział w pokojowym dziele** - chyba ostatnim działaniem na rzecz pokoju była encyklika „Pacem in terris” („Pokój na ziemi”).

* **poczynił też w liturgii zmiany** - zmiany w liturgii katolickiej zostały ujęte w konstytucja o liturgii „Sacrosanctum Concilium”, uchwalonej 4 grudnia 1963 r. (już po śmierci Jana XXIII). Przypisywane są jednak temu papieżowi, jako inicjatorowi II Soboru Watykańskiego - w czasie którego zostały przyjęte.

NOC ŚWIĘTOJAŃSKA NAD ODRĄ

Świętojańskie wianki z nurtem Odry płyną,
by spełniać marzenia wrocławskim dziewczynom.
Jest w nich chłopiec, który bukiet róż przynosi
i bajkowy księżę, co o rękę prosi.

Świętojański ogień na brzeg rzuca cienie.
Tam, gdzie mrok rozświecił ogniska płomienie,
młodzi się zbierają: chłopcy i panienki.
I łączą się w tańcu. I nucą piosenki.

Świętojański księżyc wody Odry złoci.
Pragnęliby młodzi znaleźć kwiat paproci.
Lecz cóż jest ważniejsze - skarby w obfitości,
czy odnaleźć w życiu bogactwo miłości?

Świętojańską nocą gwiazda z nieba spada.
Odra fal poszumem baśnie opowiada
o nich i o pierwszej zachwycenia chwili,
oraz to, że długo i szczęśliwie żyli.

11.06.2011

SEN

Śniłem w stosownej spoczynku godzinie.
W dziwnym śnie moim, jak na filmie w kinie,
wiele obrazów przed oczyma miałem...
Miasta dni chwały i klęski ujrzałem.
Najpierw tym miastem Piastowie władali.
Później królowie czescy panowali,
Austriacy dwa wieki rządili,
po nich Prusacy do miasta wkroczyli.
I króla Sasów miało za włodarza
i namiestnika Francuzów Cesarza,
a potem Rzeszy stanowiło część...
Po wielu wiekach znów witało Polskę.

Pradawne we śnie oglądałem dzieje,
gdy brzegi Odry porastały knieje.
W drużynie wojów nad tą rzeką byłem
i z Wrocisławem nowy gród wznosiłem.
A obok grodu osada wyrosła;
w niej chaty, kramy, warsztaty rzemiosła.
Chobry biskupią stolicą ją głosi
i na ostrowiu tum romański wznosi.
Zwycięskie tutaj prowadzili boje
z armią cesarską Bolesława woje.
Gdzie psy najeźdźców rozwłóczyły ciała,
Psim Polem ziemia nazwana została.
Owa osada bardzo szybko rosła.
Gdy się na lewy brzeg Odry przeniosła,
miasto wielkiego nabrało znaczenia:
wzniesiono nowy rynek, umocnienia.
Tu mistrz, co w gniewie zabił czeladnika,
cudny dzwon odlał - zwan Dzwonem Grzesznika.

Wiedli skazańca. Pośród tłumu stałem
i z Magdaleny głos jego słyszałem.
Ujrzałem w Rynku rajców mordowanych
i buntowników przez kata ścinanych.
Na Solnym Targu stopy się paliły,
a czarownice przy młynie pławiły.

Wciąż nowe drogi w mieście tym tyczone,
przy których piękne budowle wznoszono.
Czasem go plagi dosięgały nowe:
wojny, pożary, powietrze morowe...
Cesarz, co w Wiedniu miał swoją stolicę,
dał temu miastu mądrości krynicę;
gdzie zamku Piastów czas mury wykrusza,
staje Kolegium Zakonu Jezusa.
Pruską kasatą Kolegium upada.
Uniwersytet tą budowlą włada.
A tym się bardzo we śnie radowałem,
że polską mowę wśród zaków słyszałem.
W czas, kiedy głośnie armatnie wystrzały
- miast fajerwerków - Nowy Rok witały,
Armia Francuzów do miasta wkroczyła.
Tu Nadwiślańska Legia się rodziła.
Już kolejowe dworce wyrastają.
Niebawem ludzie dziwią się tramwajom.
Wioskę Grabiszyn przemysłową głoszą,
gdy w niej szlachejnych stopów hutę wznoszą.

Ujrzałem miasta powolne konanie
oraz tłum wielki, co szedł na wygnanie
i Jeremiasza lament usłyszałem.
Z księdzem Peikertem razem zapłakałem.
Za odbudowę wzięto się z ochotą.
Wybudowano Barbarę z Dorotą
oraz dla większej jeszcze miasta chwały
Nowy Dwór, Gądów i Kozanów cały.

Pytam się Mistrza, co wokół spogląda
z cokołu w Rynku: Jak Wrocław wygląda?
Co Cię w nim gniewa, a co może wzrusza?
Jakie uczucia żywi Twoja dusza?

Jak mocium panie może zmieścić głowa
Stulecia Halę i pamiątki Lwowa.
Gdy już krajobraz ten stał się znajomy,
to jeszcze polskie zbudowali domy.

Z uwagą żalów Hrabiego jam słuchał.
Kiedy staruszek już się udobruchał
i gdy mars srogi zniknął z jego twarzy,
popadł w zadumę i wnet się rozmarzył.

Kocham to miasto - rzecz jest oczywista.
I Odrę kocham, choć nie jest zbyt czysta,
ludzi, co w srogie czasy tutaj trwali
i tych, co z moich kresów przyjechali.
Kocham też młodzież - tę miasta nadzieję.
I tę dziewczynę, co się do mnie śmieje.

Tych, co dla miasta w każdym dniu się trudzą
i te gołębie - choć mi frak paskudzą.
Patrzę wokoło i tak mi się zdaje,
że co dnia miasto piękniejszym się staje.
Znów chyba wraca moda na pręgierze,
wokół też ciągle remontują wieże.

Gdy śnić skończyłem już za oknem dniało.
Miasto się z mroków nocy wylaniało,
myślę więc sobie: Po cóż w domu siedzieć?
Idę znajome zakątki odwiedzić.
Byłem już w Rynku, kiedy zegar z wieży,
po raz dwunasty w swe struny uderzył.
Fredro miał taką bardzo dziwną minę...
Czyżby kpił sobie ze mnie odrobinę?

26.01.1997

* **Gdy się na lewy brzeg Odry przeniosła...** - uważa się, że pierwsza lokacja miasta nastąpiła jeszcze pod rządami Henryka Brodatego; przyjmuje się daty 1214 lub 1226. Po najeździe Tatarów dokonano lokacji miasta na prawie niemieckim (podobno potwierdzonej w marcu 1242 przez Bolesława Łysego), wytyczając nowe ulice i obecny Rynek.

* **cudny dzwon odlał - zwan Dzwonem Grzesznika** - około 5,8 tony ważący dzwon, zawieszony w 1386 r. w południowej wieży Katedry św. Marii Magdaleny. Był wysoki na 180 cm, a w obwodzie miał 6,3 metra. Jego wykonania podjął się wrocławski mistrz ludwisarski Michael Wilde. Legenda głosi, że po przygotowaniu formy i potrzebnej ilości roztopionego metalu, pozostawił w warsztacie tylko czeladnika, który przez nieostrożność spowodował, że wypadł czop zamykający tygiel i jego zawartość spłynęła do formy. Czeladnik pobiegł do mistrza błagać o wybaczenie, lecz rozwścieczony Wilde zabił go ciosem noża. Sam dzwon jednak się udał i nie miał żadnych usterek. Za morderstwo Wilde został skazany na śmierć. W ostatnim słowie poprosił, aby przed śmiercią mógł posłuchać bicia dzwonu. Stracono go na szafocie przy biciu jego dzwonu.

* **Legia Nadwiślańska** - polska jednostka wojskowa powstała 31 marca 1808 r. w wyniku przemianowania tworzonej od wiosny 1807 r. na mocy dekretu Napoleona Legii Polsko - Włoskiej. Była tworzona we Wrocławiu, Brzegu i Nysie (trzy pułki piechoty) oraz Korfantomie (jeden pułk lansjerów) z powracających z Włoch oddziałów polskich, które wzmocniono rekrutami z Wielkopolski.

* **Jeremiasza lament posłyszałem** - Treny Jeremiasza to jedna z ksiąg Starego Testamentu. Według tradycji żydowskiej jej autorem jest prorok Jeremiasz. Wątkiem przewodnim jest klęska królestwa judzkiego w okresie najazdu babilońskiego. Autor nie opisuje historii szczegółowo, lecz snuje refleksje na jej tle.

* **Z księdzem Peikertem razem zapłakałem** - ksiądz Paul Peikert (1884 - 1949) niemiecki duchowny katolicki, proboszcz kościoła św. Maurycego we Wrocławiu (Klosterstraße, dziś ul. Traugutta) w latach 1932 - 1946 autor „Kroniki dni oblężenia”.

* **Wybudowano Barbarę z Dorotą** - jedne z pierwszych osiedli wrocławskich z wielkiej płyty. Nowy Dwór, Gądów, Kozanów to później wybudowane kolosy.

* **Jak mocium panie może zmieścić głowa Stulecia Halę i pamiątki Lwowa** - wrocławskie sprzeczności: Hala Stulecia (niem. Jahrhunderthalle - hala widowiskowo - sportowa wzniesiona w latach 1911 - 1913 według projektu Maxa Berga dla uczczenia stulecia bitwy pod Lipskiem. Ossolineum - ufundowany przez Józefa Maksymiliana Ossolińskiego Instytut Naukowy otwarty w 1827 r. we Lwowie. W latach 1946 - 1947 znaczna część jego zbiorów trafiła do Wrocławia. Panorama Raclawicka - wielkie malowidło (15x 114 m.) stworzone pod kierunkiem Jana Styki i Wojciecha Kossaka, dla upamiętnienia setnej rocznicy bitwy pod Raclawicami. We Wrocławiu eksponowany od roku 1980. Pomnik Aleksandra Fredry wykonany na zlecenie Lwowskiego Koła Literacko - Artystycznego przez Leonarda Marconiego w 1879 roku. Od tego czasu stał we Lwowie. Po wojnie pomnik wywieziono do Wilanowa. Uroczystego odsłonięcia pomnika w południowej pierzei wrocławskiego Rynku dokonano 15 lipca 1956 r.

* **Znów chyba wraca moda na pręgierze...** - 30 grudnia 1985 r. na wrocławskim Rynku odsłonięto wierną rekonstrukcją pręgierza wzniesionego w 1492 r. W tym czasie ciągnął się remont kościoła Św. Elżbiety po dwóch wielkich pożarach (20.09.75 i 09.06.76), co mogło denerwować hrabiego. Kościół udostępniono wiernym dopiero w maju 1997 r.

SKAMIENIAŁE TANCERECZKI

Wacław, który szewca wzorem
był i się mistrzostwem wślawił,
umarł - powalony morem.
Dziewięć córek pozostawił.

Z córkami matka mieszkała.
Te z urody znane były.
Ona ciężko pracowała,
a panienki się bawiły.

W takt muzyki, na spacerach
czas im płynął dnia każdego.
Przebierały w kawalerach.
- Da Bóg męża bogatego!

Modły w Wielki Piątek trwały,
kiedy rzecz ta się zdarzyła.
Panny iść na tańce chciały,
lecz matka nie pozwoliła.

- Dzisiaj trzeba iść do fary!
- Skąd się Wam chęć tańców wzięła?
Kiedy dłużej trwały swary,
matka drzwi na klucz zamknęła.

Oknem wyjść postanowiły.
Gdy na gzyms się wydostały,
lekko powiał wietrzyk miły
i... tak wszystkie skamieniały.

Talia tak się zachwyciła
pięknymi dziewcząt płasami,
że wnet do nich dołączyła
wraz z Chronosem i nimfami.

05.04.2014

** Skamieniałe tancerczki - na frontowej ścianie oficyny przy ul. Szewskiej 50/51 znajduje się płaskorzeźba przedstawiająca Chronosa - greckiego boga uważanego za personifikację czasu, Talię - muzę komedii i poezji i w tanecznym korowodzie dwanaście dziewcząt w zwiewnych jońskich chitonach.*

SMOK STRACHOTA

Jak opowieść dawna niesie,
mieszkał w Strachocińskim Lesie
smok okrutny - gad pradawny.
Tym był między ludem sławny,
że gdy wsparł się na ogonie,
łeb objawiał w drzew koronie.
Słysząc było go z daleka.
Spłaszczować mógł człowieka,
kiedy przyszła mu ochota.
Miano dali mu - Strachota,
bo okropnie się go bali.
Stwór ten, kiedy ludzie spali,
na Czosnkową Łąkę kroczył,
by tam pić ze źródła mocy.

Aż raz miarka się przebrała.
Zgodną była ludność cała,
iż kary wymaga wina;
gad sołtysowego syna
pożarł, więc dać głowę musi.
Obietnica nagród kusi.

Ale któż naprawdę zdoła
takiej bestii stawić czoła.

Szedł tamtędy człowiek młody,
żądny sławy i przygody;
nazywano go Konradem.
Pewien, że da smoku radę,
przez mokradła i olch kępy
podążał w mroczne ostępy.
Wędrowanie długo trwało,
pić się młodzieńcowi chciało;
wypatrzył w lesie strumienie.
Gdy już ugasił pragnienie,
poczuł przyływ dziwnej mocy.
Raptem spostrzegł - potwór kroczył,
ogonem ziemię uderzał
i do źródła prosto zmierzał.
Wokół wodził krwawym wzrokiem.
Na chłopca spojrział złym okiem,
dwie łapy podniósł do góry,
ukazując swe pazury.
Nie uląkł się Konrad gada.
Jak baśń ludowa powiada,
ciężkie boje długo trwały,
a w przestworzach szybowały
motyle, drzewa, kamienie.
Ze smoczej paszczy płomienie
gasił młodzian kroplą wody,
by mu nie czyniły szkody.

Jak się rzecz cała skończyła?
To odwaga zwyciężyła,
zaś bajką są wodne czary.
Stwór się powłókł na moczary,
by - jak czynią to potwory,
zjeść trujące muchomory.
Wesołości było wiele,
gdy w bagienne wpadł topiele.
A Konrada pan tych włości,
do rycerskiej wzniosł godności.
Gdy się w wielu bitwach wślawił,
w tamtym lesie gród postawił,
gdzie z rodziną żył przez lata,
ciesząc się uznaniem świata.

W miejscu, gdzie był gród Konrada
echo z wiatrem dzisiaj gada.
O dzielności, co moc daje,
czy o smoku snują baje?
Gdzieś tam w lesie źródło bije.
Kto się wody zeń napije...

17.09.2011

* **Strachociński las** - las miejski we Wrocławiu na obrzeżach osiedli Strachocin i Wojnow.

* **Czosnkowa łąka** - łąka w Strachocińskim lesie - miejsce walki Konrada ze smokiem. Nazwę wywodzi od rosnącego tam w dużych ilościach dzikiego czosnku.

WIELKA POWÓDŹ 1997 ROKU

(widziana oczami Wrocławianina)

Wrocław - ta dawna Śląska Dolnego stolica,
wiekiem stateczna, choć jej duch młody zachwyca.
Z dzisiejszym dniem splatają się tu dawne dzieje:
Tum, i nowe osiedla, i Rynku pierzeje...

W dni piękne, pełne słońca i w czas niepogody
Odra - niby królowa środkiem toczy wody,
a do tej pani dwórki kierują swe lica:
Oława i Widawa, Śleza i Bystrzyca.

Nadchodził czas Kongresu. Przyszło się sposobić
- stare wnętrza odnawiać i fasady zdobić.
Dumny ten książę godnie chciał powitać gości;
włożył bogate szaty, cenne kosztowności.

Dni lipcowe nadeszły i w ten czas niedługi
niebo się rozpląkało rześzystymi strugi.
Gruchnęła wieść złowroga: Wielkie idą wody!
Kłodzko jest zalewane! Już w Opolu szkody!

Woda niszczy dobytek i domy powala!
Niżli w dziewięćset trzecim - większa będzie fala!
Czas mienie zabezpieczać! Czas robić zapasy!
Kolejki w sklepach stoją, jak dawnymi czasy.

Atmosfera nerwowa. Ja tu stałem pierwszy!
Chcę pięć chlebów... i wodę! I... jeszcze pampersy!
Ten na strych meble dźwiga, ów - co będzie czeka,
któs inny - przerażony za miasto ucieka.

Jak w dniu apokalipsy wciąż groza narasta.
Straszna woda z łoskotem wdarła się do miasta,
wyciągając swe macki niczym ośmiornica;
jakiś plac już zalany, zniknęła ulica.

W owym dniu, ze straszliwym żywiołem w zawody
szedł, komu sił starczało - czy stary, czy młody.
Jeden w dno kije wbija. Wielkość fali bada,
inny worki napęlnia i wały układa.

Ten ma auto, więc się zaopatrywaniem trudzi,
tamten wyciągnął ponton i ratuje ludzi.
Lecz między życzliwymi i tacy bywali,
którzy się na nieszczęściu innych dorabiali.

Jeszcze gdzieś zza zakrętu samochód wypada,
a za nim pędzi fala... i cisza zapada.
Powódź przepowiadana była już przed laty.
W radiu i w telewizji wciąż komunikaty:

W muzeum nie ma worków, w ZOO ludzi trzeba.
Tu brakło wody pitnej, gdzieś zwykłego chleba.
Oczy pełne są strachu. Lęk się w serca wdziera.
Ta wielogłowa hydra już ludzi pożera.

Tam zalane mieszkania, tutaj dom się wali.
Mieszkańcy uciekają tylko w tym, w czym stali.
Wokół woda głęboka, w niej smary, benzyna.

W sercach tylko bezsilność - załamań przyczyna.

Minęła wielka fala. Cóż po niej zostało?
Rany, co umęczone pokrywają ciało
- szczeliny i pęknięcia, brak prądu i wody.
Wokoło sterty śmieci wyrosły - jak wrzody.

Poniszczone klejnoty. A płaszcz poszarpany
Łazarza przypomina żebracze łachmany.
Rzęsistymi zaś łzami zrasza się powieka,
gdy z wyciągniętą ręką na jałmużnę czeka.

I choć pomocne dłonie doń się wyciągają,
ciężkie go jeszcze chwile przecież wciąż czekają.
Ileż dni musi minąć? Kiedyż to się stanie,
gdy z podniesionym czołem ten Książę znów stanie?

18.08.1997

WROCLAWSKIE KRASNALE

Tak bajali starzy czasem;
hen za górą, hen za lasem,
gdzieś tam w niezgłębionej dali
zamieszkiwał ród krasnali.

Tamże każdy mały ludek
śliczny domek miał, ogródek,
i kubraczek, i czapeczkę,
i talerzyk, i łyżeczkę...

Chociaż tacy byli mali,
dla wspólnoty pracowali.
Budzili się bladym świtem,
by się cieszyć dobrobytem.

A po pracy - moi mili
- znakomicie się bawili.
Bo ta mądrość ich łączyła:
w zgodzie i w jednośi siła.

Aż zawołał Waldi: Basta!
Pora ruszać nam do miasta,
by poznawać nowe kraje,
idee i obyczaje.

Czuli już wędrowni znoje,
kiedy dla nich swe podwoje
otwarł z gościnności sławny
Wrocisława gród pradawny.

Gdy już w mieście tym mieszkali
stroje dawne zachowali.
Lecz niektórzy - jak się zdaje
- zmienili swe obyczaje.

I niejeden wzorem ludzi,
pracą się niechętnie trudzi.
Szuka w życiu przyjemności,
bawi się..., przyjmuje gości...

Czasem do flaszki zagląda,
ku smakołykom spogląda
i dotąd jest łakomczuchem,
aż zlegnie... do góry brzuchem.

Etos pracy - jak wieść niesie
- ceni... w własnym interesie.
Przyznam jednak, że wciąż wielu
społecznego patrzy celu.

Dziś ich spotkać można wszędzie!
Są w przedszkolu. Są w urzędzie.
Są w fabryce, w mlecznym barze,
na basenie i przy farze.

Nie wierzycie - sprawdźcie sami!
Wrocławskimi ulicami
spacerując - duzi, mali
mijają rzesze krasnali.

30.08.2013

* **Waldi** - Waldemar Fydrych (pseudonim Major) - polski happener, artysta i pisarz, lider Pomarańczowej Alternatywy, w symbolicznej krasniale odgrywał dość istotną rolę.

* **Wrocław** - legendarny założyciel Wrocławia (książę czeski Vratislav I)

ZRÓB TO SAM

(refleksja nad kompozycją Eugeniusza Geta - Stankiewicza „Zrób to sam”)

Jest kamienica Jasiem zwana
u wrocławskiego rynku bram,
a na niej rzeźba wyciosana
i krótki napis: Zrób to sam.

Cóż nam Artysta w niej przybliża?
Jakież przesłanie dać chce nam?
Młotek i gwoździe obok krzyża
i te trzy słowa: Zrób to sam.

Do tego jeszcze jakaś postać;
gotowa jest się przybić dać,
lecz okrutnikiem trzeba zostać,
by w takim dziele udział brać.

Ja wiem... do krzyża Ciebie Panie
kaci przybili... kiedyś tam.
A tu mnie niepokoi zdanie
na płaskorzeźbie: Zrób to sam.

Artysto - jakąż wizję miałeś?
Wszak jam w tej sprawie jest bez win!
I Ty też w Biblii przeczytałeś,
że oni... ten haniebny czyn!

Tu straszna myśl się w głowie miota,
na przekór moim pięknym snom:
Umysł mój przejął rolę młota,
a czyny me gwoździami są!

05.02.2006

* **Zrób to sam** - przy północno - zachodnim narożniku wrocławskiego Rynku, u zbiegu ulic Św. Mikołaja i Odrzańskiej stoją dwie średniowieczne kamieniczki połączone ze sobą arkadą. Na tylnej ścianie kamieniczki „Jaś” na wprost kościoła garnizonowego znajduje się kompozycja Eugeniusza Geta - Stankiewicza „Zrób to sam” przedstawiająca oddzielnie krzyż, Chrystusa, młotek i gwoździe, a podpisana „Zrób to sam”.